

Warszawa, 14 listopada 2004 r.

OŚWIADCZENIE

My, niżej podpisani członkowie dwóch podzespołów roboczych (języka polskiego i wiedzy o kulturze) zespołu „Nauki o kulturze duchowej” powołanego przez Instytut Spraw Publicznych do opracowania zmian w podstawie programowej kształcenia ogólnego oświadczamy że rezygnujemy z uczestnictwa w dalszych pracach tego gremium. Zbulwersowani trybem, sposobem i terminarzem przeprowadzenia tej zasadniczej dla przyszłości polskiej szkoły operacji – narzuconym przez koordynatora prac z ramienia Instytutu Spraw Publicznych, prof. Krzysztofa Konarzewskiego – czujemy się zobowiązani do poinformowania zleceniodawcy, tj. Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, oraz opinii publicznej o najważniejszych przyczynach naszej decyzji:

1. Projekt zmian w podstawie programowej kształcenia ogólnego zaprezentowany przez prof. Krzysztofa Konarzewskiego (kierownika koordynującego pracami nad nową podstawą programową z ramienia Instytutu Spraw Publicznych) na posiedzeniu roboczym w dniach 13-14 listopada b.r. jest w istocie projektem zasadniczej przebudowy podstawy i filozofii kształcenia, na jakiej opierała się niedawna reforma szkolnictwa w Polsce, całkowicie niemożliwym do wykonania w kilkutygodniowym terminie, jaki nam narzucono, tzn. do 15 grudnia. Wstępne założenia dotyczące funkcji i struktury nowej podstawy oraz konkretne rozwiązania merytoryczne, których przyjęcia żądał od nas prof. Konarzewski, tak dalece zmieniają sposób funkcjonowania szkoły, że jest niedopuszczalne uchwalenie ich bez konsultacji ze środowiskami eksperckimi i poważnej debaty wszystkich ludzi zaangażowanych w działanie polskiej szkoły.

2. Wizja nauczania języka polskiego i wiedzy o kulturze zaprezentowana przez prof. Krzysztofa Konarzewskiego (który nie jest bynajmniej specjalistą w żadnej z wymienionych dziedzin) jest głęboko sprzeczna ze specyfiką tych przedmiotów, społeczną funkcją szkoły ponadgimnazjalnej i oczekiwanym profilem jej absolwenta. W naszym przekonaniu celem nauki języka polskiego i wiedzy o kulturze powinno być kształcenie człowieka umięjącego samodzielnie rozumieć i interpretować rzeczywistość, twórczo i świadomie posługiwać się różnymi kodami kultury i temu powinna służyć podstawa programowa będąca dokumentem wyznaczającym jedynie główne kierunki edukacyjne i określającym najważniejsze treści kształcenia (dookreślane następnie przez nauczyciela – twórcę programu). Według prof. Krzysztofa Konarzewskiego podstawa powinna być programem kształcenia (w praktyce jednakowym dla wszystkich) ściśle określającym wszystkie obowiązujące lektury (łącznie z tytułami wierszy!) i zawierającym konkretne wskazówki interpretacyjne dotyczące poszczególnych tekstów kultury. Jednoznaczność miałaby sięgać tak daleko, że dokument ten precyzowałby nawet, na podstawie którego utworu ukazywać uczniom na przykład cechy gatunkowe sonetu (to autorzy podstawy decydowaliby, czy ma to być któryś z sonetów Petrarcki, czy też mają to być *Stopy akerskie* Mickiewicza). W sposób rażąco ogranicza to wolność nauczyciela-twórcy programu. W rezultacie uczeń nie tyle uczyłby się rozpoznawania gatunków, czy – szerzej – samodzielnej interpretacji dzieła, ile odtwarzania gotowej wiedzy Argument profesora, że od autorów podstawy zależy, żeby ta interpretacja była mądra, jest zupełnie niezasadny, gdyż chodzi właśnie o to, by uczniom nie narzucać interpretacji, by ich nauczyć sprawności, która pozwoli im dokonywać samodzielnych odczytań i rozumienia dowolnych utworów literackich. Uważamy, że tak daleko posunięte dekrety treści nauczania, jakie ma miejsce w wizji prof.

Konarzewskiego, doprowadzi do tego że szkoła będzie przekazywała jedynie wiedzę skrajnie schematyczną i stereotypową, zakładającą mechaniczne powtarzanie informacji, a nie myślenie i kreatywność. Jest to sprzeczne z funkcją szkoły w nowoczesnym, pluralistycznym społeczeństwie i demokratycznym państwie, a ponadto odbiera nauczycielowi możliwość twórczej pracy z uczniem oraz dostosowywania programu i podręcznika do potrzeb i możliwości konkretnego zespołu klasowego.

3. Arbitralna decyzja prof. Konarzewskiego, iż wiedza o kulturze w szkole ponadgimnazjalnej ma być w istocie wiedzą o sztuce, jest głębokim nieporozumieniem. Sztuka jest jedną z wielu, lecz nie jedyną dziedziną szerzej rozumianej kultury. Wiedza o kulturze nie może być zatem wiedzą o sztuce, lecz autonomicznym przedmiotem, którego głównym celem powinno być uczenie umiejętności rozumienia zjawisk współczesnego świata i kształtowania postaw tolerancji wobec inności. Wprowadzenie tego nowego przedmiotu przed zaledwie dwoma laty do zreformowanych szkół ponadgimnazjalnych spotkało się z zainteresowaniem uczniów i nauczycieli, a ci ostatni – aby sprostać nowym wymaganiom – natychmiast podjęli trud uzupełnienia swych kwalifikacji. Obecna propozycja pozostawienia jedynie nazwy „wiedza o kulturze” dla przedmiotu, który faktycznie nią nie jest, stanowi w istocie jego likwidację, co uważamy za decyzję niedopuszczalną, a sposób jej podjęcia, tzn. przy bezprzykładowym ignorowaniu opinii środowiska kulturoznawczego, należy uznać za skandaliczny.

Przejawem zasadniczej różnicy, jaka dzieli nas z prof. Konarzewskim, jest wizja egzaminu maturalnego z języka polskiego. Przedstawiony nam projekt zmian w podstawie programowej wynika – jak sądzimy – z przekonania, że dokument ten powinien stworzyć warunki do przeprowadzenia jednolitego egzaminu maturalnego, poddanego jednakowym w odniesieniu do wszystkich przedmiotów regułom standaryzacji i oceny. Naszym zdaniem, sposób sprawdzania wiedzy polonistycznej (na maturze czy na jakimkolwiek innym egzaminie) powinien się w sposób zasadniczy różnić od metody sprawdzania wiedzy z innych przedmiotów. Uważamy, że przede wszystkim konieczne należy odejść od oceny opartej na arbitralnych, bezwarunkowych „modelach odpowiedzi”.

Wyrażany przez nas stanowczy sprzeciw wobec tak pomyślanej przebudowy podstawy programowej jest tym bardziej znamieny, że reprezentujemy bardzo różne środowiska związane z edukacją; są wśród nas zarówno nauczyciele szkolni, wykładowcy akademicy, jak i przedstawiciele wydawców. Wspólne stanowisko tak zróżnicowanego zespołu, jak sądzimy, w znacznie większym stopniu wyraża interes społeczny niż arbitralna decyzja jednego człowieka.

Jednocześnie pragniemy podkreślić, że nie chcemy zrezygnować z odpowiedzialności za nowy kształt podstawy programowej. Rzeczywiście obecnie obowiązujący dokument wymaga gruntownej zmiany, ale nie w narzucanym przez przedstawiciela Instytutu Spraw Publicznych kierunku, dlatego też zamierzamy kontynuować prace, które teraz, wobec zamierzeń prof. Konarzewskiego, tym bardziej wydają się nam konieczne. Prace te powinny być poprzedzone poważną refleksją i konsultacjami w środowisku ekspertów, czego nie da się zrobić w pośpiechu. Niezależnie od tego za niezwykle pilne i konieczne uważamy przebudowanie standardów egzaminacyjnych.

dr Krzysztof Biedrzycki (Instytut Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński)

Beata Biskupska (Instytut Filologii Polskiej, Katolicki Uniwersytet Lubelski)

dr Roman Chymkowski (Instytut Kultury Polskiej, Uniwersytet Warszawski)

dr Ewa Korulska (Gimnazjum nr 20 przy Zespole Społecznych Szkół Ogólnokształcących „Bednarska”)

Teresa Marciszek (Wydawnictwo Stentor)

Tatiana Witkowska (Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe)

Warszawa, dn. 15 listopada 2004 r.

OŚWIADCZENIE

Jako powołany przez Instytut Spraw Publicznych do kierowania zespołem „Nauki o kulturze duchowej”, wobec zaistniałej sytuacji zmuszony jestem zrezygnować z tej funkcji. Nie widzę bowiem możliwości połączenia założeń nowej podstawy programowej przedstawionych przez prof. Krzysztofa Konarzewskiego z koncepcją autorów powyższego oświadczenia. Ponadto wyrażone przez nich stanowisko uważam za uzasadnione.

dr Sławomir Jacek Żurek (Instytut Filologii Polskiej, Katolicki Uniwersytet Lubelski)

ODPOWIEDŹ

Z autorami oświadczeń nas – zespół koordynatorów – niejedno łączy, ale też sporo dzieli. Łączy przekonanie, że obowiązująca podstawa programowa wymaga gruntownej zmiany. To ważne, bo wielu uważa, że zmiany są zbędne albo nawet szkodliwe. Przekonanie o konieczności zmian skłoniło autorów oświadczenia do wyrażenia gotowości współpracy nad projektem nowej podstawy. Za tę gotowość byłem i jestem im wdzięczny. A co nas dzieli? Poglądy na to, jakie zmiany są potrzebne i jak je przeprowadzić.

Wśród licznych zarzutów, jakie stawiają mi autorzy, nie ma ani słowa o tym, że na pierwszym (i jak dotąd jedynym) spotkaniu plenarnym zespołów roboczych w Ryni zostali zaskoczeni definicją zadania. Koncepcja zmian w podstawie była od dawna znana. Najpierw wyłożyłem ją i szeroko uzasadniłem w książce *Reforma oświaty: Podstawa programowa i warunki kształcenia*. Potem streściłem w „Analizach i Opiniach” i poddałem pod dyskusję na seminarium ISP 16 września br. w Warszawie. Ostateczną formę znalazła w tekście *Założenia nowej podstawy programowej kształcenia ogólnego* podpisanym przez koordynatorów projektu, w tym przez dra Sławomira Żurka, który wniósł do niego istotny wkład. Wszystkie te opracowania były znane członkom zespołów roboczych przed spotkaniem w Ryni.

Oferta była uczciwa: oto, co trzeba zrobić; zrobmy to razem. Rozumiem, że część osób, które przyjechały do Ryni, miała nadzieję, że uda się wynegocjować inny kształt zadania. Nie tamowaliśmy dyskusji i nie broniliśmy się przed wprowadzaniem zmian pod wpływem argumentów uczestników. Nasza elastyczność musiała jednak mieć granice: byliśmy gotowi nagiąć koncepcję, ale nie tak, by została złamana. W wielogodzinnej dyskusji obie strony wykladały swoje racje i szukały porozumienia. Niestety nie udało się go osiągnąć. Pięcioro członków podzespołu polonistycznego i jeden członek podzespołu wiedzy o kulturze postanowili zakończyć współpracę. Boleję nad tą decyzją, ale ją rozumiem i szanuję.

W swoim oświadczeniu autorzy wysunęli następujące roszczenia:

1. wydłużenie terminu prac nad projektem,
2. poprzedzenie właściwej pracy „konsultacją ze środowiskami eksperckimi i poważną debatą wszystkich ludzi zaangażowanych w działanie polskiej szkoły”,
3. potraktowanie podstawy programowej jako „dokumentu wyznaczającego jedynie główne kierunki edukacyjne i określającego najważniejsze treści kształcenia, dookreślane następnie przez nauczyciela – twórcę programu”,
4. głębokie zmodyfikowanie wiedzy o kulturze w szkole średniej,
5. odstąpienie od określenia precyzyjnych standardów wymagań egzaminacyjnych z języka polskiego.

W dyskusji pojawiło się jeszcze jedno:

6. uznanie podzespołu polonistycznego za autorów odpowiedniego fragmentu podstawy programowej (w oświadczeniu jest ono wyrażone pośrednio: „reprezentujemy bardzo różne środowiska związane z edukacją; są wśród nas zarówno nauczyciele szkolni, wykładowcy akademicy, jak i przedstawiciele wydawców. Wspólne stanowisko tak zróżnicowanego zespołu, jak sądzi-

my, w znacznie większym stopniu wyraża interes społeczny niż arbitralna decyzja jednego człowieka”).

Odpowiadam po kolei.

1. Termin 15 grudnia, przedłużony następnie przez zleceniodawcę do 31 grudnia br., jest rzeczywiście krótki. Czy jednak nierealistyczny? Po pierwsze, nie budujemy projektu nowej podstawy na gruzach starej, lecz jedynie ją poprawiamy, obficie korzystając z już istniejących dokumentów. Po drugie, do końca bieżącego roku mamy przedłożyć jedynie robocze wersje opisów poszczególnych przedmiotów. Po zredagowaniu przez koordynatorów powstanie z nich roboczy projekt podstawy. Wtedy zacznie się druga faza prac – szerokie i intensywne konsultacje. Projekt przedłożymy nauczycielom i uczynom, którzy zgłosili gotowość współpracy, komitetom naukowym Polskiej Akademii Nauk, Radzie Języka Polskiego, innym organizacjom naukowym i oświatowym, ekspertom i opinii publicznej. Ostateczny projekt ma być przekazany ministerstwu do końca czerwca 2005 r. Zgadzam się z autorami oświadczenia, że lepiej by było, gdybyśmy mieli 19 miesięcy zamiast 9, ale zamówienie było jednoznaczne: mogliśmy je przyjąć lub odrzucić. Pięcioro koordynatorów i kilkudziesięciu członków zespołów roboczych postanowiło je przyjąć. Tę decyzję uważam za racjonalną.

2. Z powyższego wynika, że jesteśmy jak najdalej od uchylania się od konsultacji. Projekt podstawy musi opierać się na konsensie społecznym, inaczej będzie wart tyle, ile papier, na którym go wydrukowano. Jesteśmy jednak zdania, że warto konsultować konkretny projekt, a nie ogólne założenia. O „filozofii kształcenia” można rozprawiać latami bez widoków na porozumienie. Projekt można poprawiać pod wpływem krytyki i torować mu drogę do uznania przez potencjalnych użytkowników.

3. Analiza obowiązującej podstawy doprowadziła nas do wniosku, że główna jej wada to ogólnikowość. Krytykowali ją za to nauczyciele, dyrektorzy szkół, eksperci i (niektórzy) autorzy podręczników. Wskutek ogólnikowości podstawa legitymizuje niemal każdą praktykę – i tę, której oczekiwali reformatorzy systemu oświaty, i tę, którą słusznie piętnuje się jako jałowy encyklopedyzm. Podstawa, w intencji ustawodawcy mająca być zwornikiem myśli programowej, stała się martwym dokumentem. Ster oświaty przejęły komercyjne wydawnictwa edukacyjne i Centralna Komisja Egzaminacyjna.

Rzecz jasna zdawaliśmy sobie sprawę, że konkretyzacja podstawy ograniczy swobodę, którą dotychczas cieszyli się wydawcy i nauczyciele. By skompensować ten niekorzystny skutek, postanowiliśmy przekazać 25% czasu nauczania do ich wyłącznej dyspozycji. To jasna reguła: podstawa coś normuje ściśle (choć nadal daleko jej do centralnego programu nauczania sprzed reformy), coś zaś bez zastrzeżeń pozostawia indywidualnej pomysłowości. Przyjęcie stanowiska autorów oświadczenia byłoby równoznaczne z zaakceptowaniem obecnej formy podstawy. Na czym by wtedy polegały zmiany i co by je usprawiedliwiało?

4. Trzonem obecnej wiedzy o kulturze jest sztuka. Przedmiot ten jest jednak unormowany w sposób mętny, a przydział godzin rażąco niewspółmierny do rozbudowanej treści. Postanowiliśmy go przekształcić w przedmiot fakultatywny, podwoić przydział godzin, a treści nie tyle zmniejszyć, ile uporządkować i wyraźniej ukierunkować na sztukę – głównie współczesną, ale poznawaną w kontekście historycznym. Postanowiliśmy też pozostawić starą nazwę przedmiotu, by uwypuklić zainteresowanie sztuką jako filarem kultury, nie zaś techniczną stroną dzieł, a przy tym nie eliminować z rynku dobrych podręczników, w lwiej części poświęconych właśnie sztuce.

Autorzy oświadczenia chcieliby głębszej zmiany. Według nich wiedza o sztuce miałaby się stać „autonomicznym przedmiotem, którego głównym celem powinno być uczenie umiejętności rozumienia zjawisk współczesnego świata [np. globalizacji] i kształtowanie postaw tolerancji wobec inności”. Ta propozycja wydała się nam zbyt radykalna, niezakorzeniona w doświadczeniu polskich liceów i w dostępnych podręcznikach. Dwoje z trojga członków podzespołu podzieliło to przekonanie i uznało nasz pomysł za dobry punkt wyjścia do pracy.

Po czyjej stronie jest racja? Najlepiej to poznać po owocach. Zapowiedź kontynuowania pracy przez członków byłego podzespołu witam z uznaniem. Gdy przedstawią swój projekt wiedzy o kulturze, każdy będzie mógł go porównać z naszym i wydać sąd o ich wartości. Jeśli ich zyska wyższą ocenę, pierwszy będę się z tego cieszyć.

5. Podobnie jak autorów oświadczenia, i mnie nie zachwyca egzamin „oparty na arbitralnych, bezwarunkowych «modelach odpowiedzi»” – zarówno w odniesieniu do języka polskiego, jak i innych przedmiotów. Chcemy tak sformułować standardy wymagań egzaminacyjnych, by torowały drogę lepszej praktyce niż obecna. Autorzy oświadczenia uważają podobnie, więc ta kwestia raczej nas łączy, niż dzieli. Autorzy widzą w niej jednak przejaw „zasadniczej różnicy”. Muszę to złożyć na karb własnej nieudolności w przedstawieniu swojego stanowiska.

6. Za to w kwestii „praw autorskich” różnica jest realna i głęboka. Jedynym autorem rozporządzenia wprowadzającego w życie podstawę programową jest minister edukacji. Nasz zespół ma opracować projekt podstawy, który ministra w żadnym stopniu nie wiąże. Projekt zostanie jednak udostępniony opinii publicznej i dlatego musi mieć jawnego autora, który weźmie na siebie odpowiedzialność za jego treść i formę. Kto powinien być tym autorem? Z pewnością nie jedna osoba i nie grupa 60 osób opracowujących poszczególne fragmenty mozaiki. Dyrektor ISP powołała autora zbiorowego w postaci pięciu koordynatorów odpowiadających za poszczególne dziedziny kształcenia. Wymaga to rzecz jasna przyznania im prawa do ingerowania w wytwory podzespołów roboczych. Gdyby każdy członek podzespołu był panem swojego fragmentu, rola koordynatorów ograniczyłaby się do sklejenia ich w całość. Konsultacje, o których pisałem w punkcie 2, byłyby fikcją, bo w projekcie nie można by zmienić ani przecinka bez zgody tego, kto go był postawił.

Autorzy oświadczenia, nie odnosząc się do tych argumentów, opierają roszczenie do autorstwa na pojęciu przedstawicielstwa. Moim zdaniem, bezpodstawnie, bo trudno uznać, że „reprezentują bardzo różne środowiska”, skoro żadne nie upoważniło ich do tego.

Krzysztof Konarzewski,
kierownik projektu